

Sław czyli slave – 1

21 sierpnia 2017

O tym jak najbardziej wolnościowy lud dał nazwę niewolnikom.

CZY MIESZKO HANDLOWAŁ NIEWOLNIKAMI?

Od pewnego czasu forsuje się w Polsce teorię głoszącą, że państwo Mieszka zostało zbudowane na handlu niewolnikami. Teoria ta ma być odpowiedzią na pytanie, skąd tak nagle wyłoniło się silne państwo Polan. Hipoteza ta jest, co zrozumiałe, szczególnie popularna w kręgach, które popularyzują mity historyczne o „niewolnictwie” chłopów pańszczyźnianych, o modernizacyjnej roli zaborców Polski tudzież o współodpowiedzialności Polaków za Holocaust. Niestety jest ona jednak forsowana także przez znanych historyków, jak Henryk Samsonowicz, który w Polityce z 2004 roku głosi: „Jak pisał jeden z wybitnych uczonych europejskich Henri Pirenne – gdyby nie było Mahometa i imperium kalifów opartego na niewolnikach – nie byłoby Karola Wielkiego. Dodajmy: i naszego Mieszka. Prastara Polska wyrosła na eksporcie żywego towaru”.

Znany dziennikarz Stefan Bratkowski w książce „Wiosna Europy” pisze: „Potęga państwa Polan, o czym nie lubimy wspominać, rosła na bardzo paskudnym gruncie. Archeologia ją zdemaskowała: ślady ekspansji Polan na ziemie sąsiadów znaczą zgliszcza osad czasem i dwutysięcznych jak Chodlik, z których Polanie brali niewolnika, by sprzedawać ich owym arabskim kupcom żydowskim. Szacuję, że w ciągu kilkudziesięciu lat swych zdobywczych wojen sprzedali Polanie Arabom kilkadziesiąt tysięcy swoich „jeńców”, od małych chłopców i dziewczynek po dorosłych, silnych mężczyzn i zdrowe kobiety, średnio tysiąc rocznie. (...) Konsekwencje zaś tego wyludniającego kraj procederu ponosiła Polska być może przez całe wieki, przez całe wieki niedoludniona. Bo przecież łowili tu ludzi także wikingowie z Gotlandii, zapuszczający się na swoich łodziach w

górze rzek kraju; dirhemów na Gotlandii znajduje się z górą trzy razy więcej, niż w Wielkopolsce, bo tam proceder kontynuowano przez dalsze prawie dwa stulecia, porywając ludzi nawet i z Danii, by sprzedawać ich m. in. do... Meklemburgii, w XII wieku już od dawna chrześcijańskiej. Wieziono tych nieszczęśników (raczej wieziono niż pędzono, bo kupcy dbali o stan swego żywego towaru) ku południu przez wschodnią Europę, przez Kijów i chazarski Itil nad Wołgą, albo przez Europę Zachodnią, z Pragi przez Ratyzbonę i Verdun, kolejne wielkie, chrześcijańskie już ośrodki handlu niewolnikami”.

Podobne tezy głosi prof. Przemysław Urbańczyk w książce „Zanim Polska została Polską”, według którego Mieszko I był alfonsem wyższego kalibru, który trudnił się sprzedawaniem kobiet do haremów.

Zupełnie zdumiewająca jest kariera tej pisanej palcem na piasku hipotezy, której nadaje się duży szum medialny, choć przecież nie ma dla niej żadnego realnego dowodu. Hipoteza ta opiera się jedynie na tym, że a) Mieszko i Bolesław byli bogaci, b) dużo jest na ziemiach polskich w tym okresie monet arabskich, c) wiadomo, że Arabowie mieli w średniowieczu dużo słowiańskich niewolników, d) oraz koronny, de facto najważniejszy „argument” – TAK ROBILI WSZYSCY WOKÓŁ NAS![1]

W istocie ten ostatni schemat myślenia to jeden z najgorszych raków metodologicznych, które od lat toczą polską historię. Skoro nie wiemy jak w Polsce było, ale wiemy jak było w Czechach czy w Niemczech to należy przyjąć, że i u nas podobnie było. Nasza historia jest w istocie najlepszym świadectwem dla czego nigdy nie należy rozumować o Polsce na podstawie tego, co było choćby u naszych najbliższych sąsiadów. Kiedy wszyscy palili czarownice, u nas ich nie palono. Kiedy wszyscy przeganiali Żydów, Polska ich przygarniała. Wszyscy jeździli na krucjaty przeciw niewiernym. Polska promowała koncepcję, że niewierny też człowiek i ma prawo do spokoju. Kiedy wszyscy toczyli wojny religijne, w Polsce rozkwitła bujna tolerancja religijna. Kiedy wszyscy

kolaborowali z nazistami, Polacy nie stworzyli formacji kolaboracyjnych. Itd. etc. Polska jest inna od sąsiadów. I to w ten specyficzny sposób inna, że często nie działały się u nas akurat rzeczy powszechne w Europie. Dlatego właśnie uważam rozumowanie „a bo u innych tak było” za jeden z największych grzechów metodologicznych historyków. Argumentem tym można się podeprzeć jedynie gdy mamy konkretne przesłanki, że coś u nas miało miejsce. Pokażę niżej, że dla tezy Polski Piastów zbudowanej na handlu niewolnikami nie tylko nie mamy takich przesłanek, ale mamy przesłanki dla tezy zgoła przeciwnej: powstanie państwa polskiego pomogło zakończyć proceder niewolenia Słowian. A hipoteza o handlu niewolnikami jako fundamencie państwa Piastów to jest średniowieczny odpowiednik natrętnie lansowanej tezy o współodpowiedzialności za Holocaust kraju, który był jego największą ofiarą.

NIEWOLNICTWO A POSTĘP CYWILIZACJI

Najpierw jednak trzeba nieco oddemonizować niewolnictwo, zaczarowane zupełnie przez obecną popkulturę Zachodu. Nie dlatego, bym w jakikolwiek sposób bronił tego zjawiska. Uważam natomiast, że owa demonizacja służy ukryciu faktu, że do dziś jest ono realnym elementem rozwiniętych gospodarek. Dzisiejszy kompradorski kapitalizm kontynuuje w zmodyfikowanych formach dawne praktyki zniewolonej siły roboczej i w swojej popkulturze skrajnie demonizuje praktyki dawne, by czasem obecne społeczeństwa nie zaczęły porównywać aktualnych patologii do dawnego systemu niewolniczego czy pańszczyźnianego.

Samo zjawisko było elementem ewolucji cywilizacyjnej, która trwa do dziś. W dawnych czasach, gdy grupy ze sobą walczyły, ochrona przed wrogiem polegała na tym, by wyróżnić możliwie dużo wojska przeciwnika. Do dziś niektórzy mierzą skalę sukcesu nad wrogiem liczbą poległych. Z czasem wymyślono, że zamiast wroga zabijać lepiej pozbawić go wolności i wykorzystać jego pracę. Dotyczyło to nie tylko kontekstów wojennych, ale i zwykłego funkcjonowania społeczności.

Pierwotnie ten, kto przekroczył reguły gry danej społeczności był okaleczany, zabijany lub wykluczany z niej, co często było tożsame z wyrokiem śmierci. Później odkryto, że lepiej pozbawić kogoś wolności i wykorzystać jego pracę. Prymitywna zemsta zamieniała się rekompensatą. Tak zrodziło się niewolnictwo i był to element postępu cywilizacji. Z naciskiem na: był.

Kolejnym postępem było wynalezienie nacjonalizmu przez Żydów: ziomków nie wolno zniewalać na całe ich życie (chyba że sami sobie tego życzą) a jedynie na sześć lat, w czasie których powinni być traktowani humanitarnie. Ten wynalazek był pochodną doświadczeń samych Żydów, którzy w Egipcie doświadczyli niewolnictwa za samą przynależność narodową (grupową). Kwestia wolności i niewoli jest esencjonalna dla religii żydowskiej. W związku z niewolniczymi doświadczeniami starożytnych Izraelitów, wyzwalamie ziomków było prawem fundamentalnym. Żyd nie tylko miał obowiązek w każdy rok szabadowy (wypadający co siedem lat) oraz każdy rok jubileuszowy (wypadający co 49 lat) uwalniać swoich ziomków z niewoli (tudzież darować im wszelkie długi), ale i wyzwoleni mieli być zaopatrzeni w określone minimum socjalne (Pwt 15,13), które z czasem ustalono na 30 szekli (stąd owe nowotestamentowe 30 srebrników na które połakomił się Judasz – oznaczało ono aprowizację niewolnika). W „Księdze wyjścia” 21,24 mamy prawo zgodnie z którym za wybicie niewolnikowi oka lub zęba należy dać mu wolność. Jak ważne było wyzwalamie niewolników świadczy Księga Jeremiasza, która przekazuje, że Królestwo Judy upadło przez łamanie przez Żydów nakazu uwalniania własnych ziomków. Jahwe głosi, że przez zlekceważenie tego nakazu Żydzi dostali się w drugą, tym razem babilońską niewolę. (Jer 33,8n)

W starożytnej Grecji a następnie w Rzymie niewolnictwo wyrosło na ważną część całej gospodarki. Reakcją czyli efektem uprzedmiotowienia i utowarowienia niewolników w obu tych kulturach była ewolucja chrześcijańska. Chrześcijaństwo nie

głosiło wprowadzenie wyzwolenia niewolników, ale głosiło ich upodmiotowienie. Jeden z najbardziej fundamentalnych fragmentów Nowego Testamentu dotyczy właśnie niewolnictwa: „Nie masz Żyda ani Greka, nie masz niewolnika ani wolnego, nie masz mężczyzny ani kobiety; albowiem wy wszyscy jedno jesteście w Jezusie Chrystusie” (Gal 3,28). Wbrew pozorom fragment ten nie ma charakteru antynarodowego czy „genderowego” – w całości wymierzony jest właśnie w uprzedmiotowienie człowieka wynikające z szowinizmu narodowego oraz płci. Zanegowanie uprzedmiotowienia miało jednak prowadzić do humanitarnego traktowania, nie do wyzwolenia.

Chrześcijaństwo nie kwestionowało porządku społecznego, lecz go humanizowało. Właściciel niewolników mógł nawet zostać świętym, jak choćby zamożny Filon. Ów wybitny chrześcijanin miał pogańskiego niewolnika Onezyna, który wyrządził swemu panu szkodę i zbiegł do św. Pawła, ten zaś nawrócił Onezyna i pisze do Filemona, by przyjął Onezyna z powrotem już nie tylko jako niewolnika, ale także jako brata (sic!). Chrześcijaństwo dawało niewolnikom podmiotowość i godność ludzką. Odniosło tak spektakularny sukces, ponieważ w ówczesnym systemie było korzystne zarówno dla panów jak i niewolników. „Nowy testament” nie tylko bowiem naucza panów, że chrześcijański niewolnik to brat w Chrystusie, ale i naucza niewolników, by sumiennie i cierpliwie służyć. Z drugiej strony św. Paweł potępia handel niewolnikami (Tym 1,10).

Kolejnym postępowaniem w dziejach niewolnictwa był islam. „Koran” podobnie jak i „Nowy testament” nie zakazuje niewolnictwa, lecz je humanizuje, nadaje godność niewolnikom. Ale idzie krok dalej: czyni wyzwolenie niewolników nakazem etycznym. Czegoś takiego nie ma w „Nowym testamencie”. W „Koranie” natomiast wyzwolenie niewolników przewija się jako rekompensata za różnorodne występki niezwiązane z samymi niewolnikami (np. za separację z żoną – 58,4; za złamanie poważnej przysięgi – 5,90; za zabicie muzułmanina należy zapłacić odszkodowanie rodzinie i wyzwolić niewolnika, gdy jednak ów muzułmanin

pochodzi z ludu wrogiego, wówczas samo wyzwolenie bez płacenia odszkodowania – 4,93). Wyzwalanie niewolników „Koran” wskazuje jako ogólny nakaz etyczny: „I wskazaliśmy mu dwie drogi: dobra i zła, lecz on nie spróbował podejść pod stromiznę. A skąd masz wiedzieć, czym jest strome podejście? Jest nim wyzwolenie niewolników” (Koran 90,11-14); „Nie jest prawością to, że zwracacie oblicza swe na wschód lub zachód. Prawdziwie sprawiedliwym jest ten kto (...) kto rozdaje majątek – mimo umiłowania go – bliskim krewnym, sierotom i biedakom, podróżnemu i żebrzącym, i na wykup niewolników” (Koran 2,178); „Jałmużna jest (...) dla wyzwolenia niewolników” (9,60). „Koran” bez wątpienia akceptuje samo niewolnictwo, nigdzie nie ma zakazu posiadania niewolników, ale traktuje je jako swoiste zło konieczne, które należy eliminować poprzez różne akty pobożne. Islam, który powstał w świecie pełnym niewolników, lecz już po upadku Rzymu, mógł przyjąć, że skoro Rzym przeminął to historia wcale się nie skończyła i nawet niewolnictwo może przeminąć. I taka idea zawarta jest w Koranie – jako pewien odległy stan.

Z czasem jednak i w islamie życie wzięło górę. Żyjący w IX w. perski imam Muslim ibn al-Hadżdżadż napisał zbiór hadisów „Sahih”, w których mamy scenę w której Mohamet odkupił pewnego niewolnika w zamian za dwóch czarnych niewolników. Był to już okres w którym muzułmanie szeroko zaangażowali się w handel niewolnikami i w ten sposób został on jakby zalegalizowany. Dziś „Sahih” jest częścią pism świętych sunnitów.

KOŚCIÓŁ A NIEWOLNICTWO

Chrześcijanie i muzułmanie nie potrafią dziś uczciwie przyznać, że religie te zupełnie zatrzymały się na poziomie humanitaryzowania niewolnictwa i praktycznie nie można im przypisać zaangażowania na rzecz demontażu niewoli, choć można im przypisać rolę jej umacniania.

Na synodzie w Granges w roku 324 Kościół orzekł: „Jeśli ktoś pod pozorem pobożności, nakłania niewolnika do pogardy wobec

swego pana lub porzucenia niewolnictwa, zamiast służby w dobrej woli i szacunku, podlega ekskomunice”.[2] W istocie Kościół w Granges jedynie przypominał wiernym nauczanie Nowego Testamentu. Sam Kościół stał się wielkim właścicielem niewolników. Synod z Toledo z 693 roku orzekł, że wiejskie kościoły nie mogą zatrudniać stałych księży, chyba że mają przynajmniej dziesięciu niewolników. W czterech zarządzanych przez błogosławionego Alkuina opactwach w okresie Karola Wielkiego pracowało ponad 20 tys. niewolników. Kościelna legislacja zakazała biskupom oraz opatom wyzwalać niewolników należących do Kościoła, chyba że osobiście za to zapłacą. Sobór w Altheim z 916 porównał niewolnika, który opuszcza swego pana, do chrześcijanina, który opuszcza Kościół.

Synod w Pawii z 1 sierpnia 1022, organizowany przez papieża Benedykta VIII i cesarza Henryka II Świętego, orzekł, że wszystkie dzieci spłodzone przez księży miały stawać się niewolnikami. Była to bardzo wyraźna pozostałość po dawnym prawie rzymskim. Orzeczenie od razu zostało implementowane do kodeksu cesarskiego. W 1149 arcybiskup Narbonne, Arnaud de Lévezon, zapisał w testamencie swoich saraceńskich niewolników dla krewniaka Bermonda de Lévezona, biskupa Béziers.

Na III Soborze Laterańskim z marca 1179 zezwolono na zamienianie katarów w niewolników Kościoła. W 1251 arcybiskup Narbonne, Guillaume de la Broue, narzeka, że prawowite zyski wicehrabiego z dwóch targów niewolników spadły do 2500 solów (15 tys. funtów według dzisiejszej siły nabywczej).

W maju 1309, po ekskomunice wobec Wenecjan, papież Klemens V ogłosił, że każdy Wenecjanin może być sprzedawany w niewolę, jak zwykły niechrześcijanin. W 1376 taka sama decyzja została wydana przez papieża Grzegorza XI wobec mieszkańców Florencji. W 1453, a więc w roku upadku Konstantynopola, papież Mikołaj V wydał bullę Dum Diversa, którą przyznawał prawo „kiełznania w wieczystą niewolę” wobec „Saracenów, pogan i innych niewiernych oraz innych wrogów Chrystusa”. Jeszcze w XVII w.

papiestwo brało udział w handlu niewolnikami. Zachowały się dokumenty zamówień papieskich na zakup kontyngentów niewolniczych, np. 8 lipca 1645 Innocenty X przekazał skarbnikowi generalnemu dyspozycję „zakupu stu tureckich niewolników”; w 1661 abp Neri Corsini, papieski skarbnik, pisał w imieniu Aleksandra VII do inkwizytora Małty, aby pomógł mu w negocjacjach z joannitami w sprawie zakupu od nich 100 niewolników.

Czy istnieje jakaś sprzeczność między nauczaniem nowotestamentowym a praktyką Kościoła wobec niewolnictwa? Możliwe są dwie interpretacje. Oficjalna kościelna interpretacja tłumaczy nowotestamentową tolerancję wobec niewolnictwa „duchem czasów”: ewangelie pisano w okresie, kiedy niewolnictwo było ważne. „Biblia” więc nie afirmuje i nie reguluje niewolnictwa, lecz przyjmuje je jako smutny fakt. W takim jednak ujęciu praktyka kościelna jawi się jako kontynuacja status quo.

Z drugiej jednak strony można zauważyć, że powstałe u progu cesarstwa chrześcijaństwo pomogło ustabilizować instytucję niewolnictwa. Chrześcijaństwo stało się swoistym bezpiecznikiem systemu rzymskiego. Teza taka kontrastuje z opiniami o tym, że chrześcijaństwo przyczyniło się do upadku Rzymu. Gdy jednak przyjmiemy, że poprzez stabilizację kluczowej instytucji starożytnego Rzymu, chrześcijaństwo w istocie wzmocniło Rzym, bardziej zrozumiałym może być wówczas fakt, że upadły pod naporem barbarzyńców Rzym, w Kościele przetrwał ciemne wieki: przejawia się to w bardzo wielu sferach, od prawa, po instytucje i symbole. Po upadku Rzymu biskupi Rzymu nie określali się papieżami, lecz przyjęli tytuł najwyższego kapłana pogańskiego Rzymu: Pontifex Maximus (którym zazwyczaj był sam cesarz). Tzw. spór o inwestyturę pomiędzy papieżem a cesarzami niemieckimi był nie tyle przejawem ambicji imperialnych papieży, co ambicji świeckich wynikłych z prób odzyskania cesarskiej władzy nad Zachodem – po swoim upadku cesarstwo rzymskie skryło się w instytucjach

kościelnych.

Sam upadek cesarstwa może być postrzegany jako forma jego transformacji z postaci świeckiej w postać kościelną, co jest o tyle zrozumiałe, że władzę imperialną przejęła formacja religijna, która od samego początku istnienia cesarstwa rzymskiego pełniła rolę stabilizatora głównej instytucji gospodarczej starożytnego Rzymu. Na przestrzeni wieków władza świecka co pewien czas usiłowała odzyskać cesarstwo, tj. panowanie nad Zachodem, lecz były to próby nieudane. Głównie dlatego, że sięgano jedynie po władzę świecką. Cesarz rzymski był także najwyższą władzą religijną. Być może dlatego, najskuteczniejszą jak dotąd wolną antyrzymską było powstanie Imperium Brytyjskiego – dlatego, że król ogłosił się także głową kościoła. Mimo tego, dziś, po piętnastu stuleciach od „upadku Rzymu”, na Zachodzie to właśnie Kościół rzymski wydaje się prowadzić najbardziej globalną i długofalową politykę. Kościół rzymski to swoista kontynuacja Imperium rzymskiego.

Na przestrzeni wieków w Kościele zdarzały się oczywiście jednostki, które działały na rzecz emancypacji niewolników, lecz były to indywidualne sytuacje, które nie opierały się na nauce kościelnej czy chrześcijańskiej, która w tej kwestii jest całkowicie jasna: obowiązkiem religijnym niewolnika jest dźwigać swój krzyż a nie pozbywać się go. Jeśli ktoś twierdzi, że z nowotestamentowej enuncjacji o równości metafizycznej wolnych i niewolnych wynika także nakaz ziemskiego wyzwolenia niewolnych, to usprawiedliwia jednocześnie heretyckie tezy o tym, że Królestwo Boże powinno powstać już na ziemi, czyli de facto usprawiedliwia komunizm.

Znamienitym przykładem autorytetu kościelnego, który zaangażowany był w wyzwolenie niewolników był prymas merowińskiej Galii, św. Cezary z Arles (470-542).[3] Jego przypadek jest o tyle ciekawy, że nie tylko sprzeciwiał się niewoleniu chrześcijan przez Żydów, ale i bardzo aktywnie działał na rzecz pogan i heretyków. Jego działalność była w Kościele skrajnie kontrowersyjna, ponieważ posuwał się do

wyprzedawania precjozów kościelnych, za co wyzwalał pogan z niewoli. By to usprawiedliwić bardzo mocno krzewił naukę ewangelijną o wartości ascezy i ubóstwa, ponadto twierdził, że „barbarzyńcy” (poganie) również są istotami ludzkimi i jako takie mają potencjał wejścia do Państwa Bożego. Postawa ta wydaje się tak głęboko humanitarna, że zdaje się wyprzedzać o 900 lat poglądy Włodkowica. W istocie jest to pozór. Cezary nie był aż takim egalitarystą, jak wynika to z jego zaangażowania na rzecz pogańskich niewolników. Z drugiej bowiem strony w swoich kazaniach występował przeciwko mieszanii klas, jak i sam posiadał niewolników i po swojej śmierci pozostawił dwóch niewolników wśród swoich dóbr.[4] Dlaczego zatem wyprzedawał kościelne ornamenty, by wyzwalać pogan? Otóż dlatego, że był to nie tyle wybitny mąż kościelny, co wybitny mąż stanu, oddany Burgundczyk. Działalność Cezarego przypadła w Galii na okres krwawych wojen o schedę po upadłym cesarstwie zachodniorzymskim, jakie między sobą toczyli italscy Ostrogoci, iberyjscy Wizygoci, Frankowie oraz Burgundczycy. Ten ostatni lud przywędrował znad Odry, a więc dzisiejszej zachodniej Polski, i osiadł nad Rodanem (co ciekawe, do dziś mieszkańcy Burgundii wyróżniają się na tle całej Francji najwyższą obecnością naszej haplogrupy R1a). Cezary był Burgundczykiem i zaangażowany był nade wszystko w wyzwolenie swojego narodu, który ową batalię przegrał z ludami mniej cywilizowanymi, lądując w germańskiej niewoli.

CIĄG DALSZY NASTĄPI

Autorstwo: Mariusz Agnosiewicz

Źródło: Racjonalista.pl

PRZYPIS

[1]

<http://naukawpolsce.pap.pl/aktualnosci/news,410174,handel-niewolnikami-wstydliva-tajemnica-panstwa-piastow.html>

[2]

<http://www.music.mcgill.ca/~cmckay/papers/miscellaneous/AncientSlavery.pdf>

[3]

http://bazhum.muzhp.pl/media//files/Saeculum_Christianum_pismo_historyczne/Saeculum_Christianum_pismo_historyczne-r1994-t1-n1/Saeculum_Christianum_pismo_historyczne-r1994-t1-n1-s55-64/Saeculum_Christianum_pismo_historyczne-r1994-t1-n1-s55-64.pdf

[4] <http://books.google.pl/books?id=pIJRCQAAQBAJ&pg=PA195>